Nr. 184. Kraków, Wtorek 10 sierpnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Grecja wobec decydującej noty Porty — oczekuje interwencji mocarstw.

= Napad Niemców na Czechów w Wiedniu.

= Tragedja rodzinna o kapelusz w Żabnie.

Czas odnowić prenumeratę!

Wszystkim, którzy do dnia 12 b. m. nie nadeślą prenumeraty, lub nie zawiadomią, kiedy prenumeratę zapłacą, bezwarunkowo wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma.

„Na zdar"!

Jakiem-że innem pozdrowieniem od serca przywitać Was mamy Mili Goście nasi, jak nie tem, by Wam się na tej ziemi polskiej, do której z pokłonem serdecznym przybywacie, wszystko po myśli Waszej darzyło jak najlepiej, byście w mury nasze wchodzili z wiarą, że tu znajdziecie w nas nie tylko przyjaciół w pobratymczym narodzie, ale samych braci, których wylanej i niekłamanej dla Was miłości, to entuzjastyczne przyjęcie słabym tylko będzie wyrazem.

Z entuzjazmem prawdziwym — nie taimy — manifestacyjnie pragniemy Was powitać, Bracia Czesi, bo takie powitanie jest nie tylko dziś potrzebą naszego serca, ale zarazem trafnem wskazaniem głębokiej myśli politycznej, z jaką i Wy do nas przybywacie. W chwili, jak obecna, gdy przed wszystkimi ludami słowiańskimi, w tę monarchję wcielonymi, zawisła hydra centralizmu niemieckiego, gdy napór Germanji zwycięskiej i zaborczej wbija się ostrym klinem w żywy organizm narodowy Wasz i nasz, gdy Słowiańszczyźnie praw jej przynależnych się odmawia, a potrzebne są tylko jej podatki i syny na mięso armatnie... w takiej chwili nawet i skuci łańcuchami podnoszą głowy do góry i ryk przeraźliwy z niemocnych wydają piersi na znak bezsilnego protestu.

A myśmy przecie jako-tako wolni! silni! Potęgę nowożytnych czasów w ręce nasze złożono: konstytucyjne rządy, parlament...

Nieopatrzni politycy nasi kazirodczych w nim dopuszczają się związków z Niemcami ku szkodzie całej Słowiańszczyzny, dla chwilowych korzyści jednostek, zaprzeczając wielką myśl odrodzeniową ludów, pozbawionych samoistnego bytu politycznego. Wasze zbliżenie się, Czesi, będzie tym prowodyrom karkołomnej polityki przypomnieniem i przestrogą, że droga taka prowadzi nie do zdobyczy narodowych, a do prostracji ducha, do narodowych upodleń..

Przybywacie do Polski z kwiatem swego narodu, a z sercem na dłoni. Co macie najlepszego pośród siebie: wykwit rządów autonomicznych, literatury, sztuki, ekonomicznego rozrostu — wszystko to dajecie nam w gościnę miłą, byśmy odrazu zadzierzgnąć mogli serdeczne węzły z całemi kulturnemi Czechami, które dla sąsiadującej ze sobą Polski, same tylko najlepsze żywią uczucia życzliwości i przyjaźni — wszak z sercem na dłoni ich posłańcy do nas przychodzą.

Polak zawsze umiał za serce sercem płacić.

Nie skłamią usta, które naszą radość z Waszego przybycia wyrażać będą i judaszowych tu wśród nas, obłudnych, nie znajdziecie pocałunków. Jedni mniej, drudzy więcej okazać potrafią swoją sympatję dla dzielnego narodu czeskiego — ale to pewna, że wszyscy, którzy kiedykolwiek choćby tylko zasłyszeli o odradzającym się własną mocą narodzie Waszym, którzy mieli sposobność własnemi oczyma oglądać przepiękne owoce Waszych prac na tylu polach życia publicznego, którym nie obcemi są sprzężone tylokrotnie z naszemi dzieje Czech — ci wszyscy tylko podziw i zachwyt mieć będą na ustach na Wasze przywitanie.

W ich szeregu nie ostatni staniemy i my, wyraziciele szarej masy ludowej z pod sztandarów Polskiego Stronnictwa Ludowego. Podwójne dla nas to święto — dzisiejsze Wasze przybycie.

Przez polskie łany, zraszane potem chłopa, stąpać będą stopy Wasze — przejdziecie wśród ludu tego serdecznego, witani kłosem jego dożynkowym i drugiego tego ludu za kordonem zobaczycie dźwiganie się gospodarcze. A lud polski wie o Czechach dużo, mówiliśmy mu o Was niejedno i za wzór stawiali. I wie także lud nasz, któremu polityka bieżąca nie obcą jest, wie, jaką to dzielną pomoc posłowie jego w wiedeńskim parlamencie znajdują wciąż w posłach czeskich, jak go społem bronią przed niejednym ciężarem — więc Wam za to także przyjdzie się pokłonić i pozdrowić i o miłości swojej zapewnić.

Lud wieśniaczy szczery, nie zna wiedeńskich traktatów i ściskać się nie umie z wrogami — a serce ma gorące dla braci, dla swoich.

Więc i w jego Wam imieniu rzucamy na przywitanie serdeczne, gorące, braterskie:

Na zdar! Na zdar!!

Mili goście czescy.

Poniżej podajemy spis gości czeskich, przybywających jako reprezentanci poszczególnych miast, Uniwersytetu, politechniki, Akademji Umiejętności, Narodowej Rady czeskiej, posłów sejmowych i parlamentarnych, dziennikarzy i najrozmaitszych korporacji.

Przedstawiciele królewskiego stołecznego miasta Pragi.

Dr praw Karol Grosz, burmistrz m. Pragi i poseł sejmowy.

Józef Jirousek, wice-burmistrz m. Pragi, poseł sejmowy.

Wielickie legendy górnicze.

W „Bajecznym świecie Tatr" powiada Tetmajer, że „góry są całe jakąś baśnią świata" i „w porównaniu do reszty ziemi wyglądają zupełnie nieprawdopodobnie".

Te słowa znakomitego twórcy „Skalnego Podhala" zastosować również można do naszych sławnych kopalni wielickich. Tam, na setki metrów pod powierzchnią ziemi także zupełnie inny, bajeczny roztacza się świat. Niezliczone chodniki wykute w soli, olbrzymie komory, wąwozy solne, jeziora, tajemnicze strumienie, szumiące w głębinach wiecznej nocy — wszystko to stanowi dla pracujących tam od wieków pokoleń górniczych żywioł obficie karmiący fantazję.

Wśród tych w posępne mroki spowitych przestrzeni dość miejsca na przeróżne twory wyobraźni. Światełka majaczące w oddali, głębokie cienie pełzające po rozległych komorach, urwiska solne, rozgwary wód podziemnych, wywołują przed duszę górnika szeregi widm, postaci nie z tego świata, larw przerażających lub dobrych, opiekuńczych duchów. A dodać trzeba, że górnik wielicki to człowiek z dziada pradziada namiętnie przywiązany do swego zawodu, wszystkie swe myśli i wyobrażenia zwracający do kopalni i bardzo skłonny do dumania. Większa część życia spędzona w kopalniach przy słabem świetle kaganka, oraz częste niebezpieczeństwa, na które naraża ich zatrudnienie, spotęgowały też wśród nich uczucia religijne, czego dowodem liczne kaplice, kapliczki, obrazy świętych, przed którymi płoną lampki, kosztem górników utrzymywane.

Górnik stary lub kaleka, już do cięższych robót niezdolny, t.zw. „złóbkowy", którego zadaniem jest utrzymywanie w porządku wód zaskórnych, zgromadzanych zapomocą rynienek do miejsc stosownych, chętnie opowiada o różnych dziwach kopalni, o rzeczach słyszanych od poprzedników lub zdarzeniach, które jemu samemu niegdyś się przytrafiły, a w ciągu długich lat przybrały fantastyczną postać. Z ust takiego weterana słyszeć można o duszach zmarłych górników, pokutujących w ciemnościach kopalni, o „białej pani", o złośliwym „skarbniku", o procesji mar, dążącej z kagankami w rękach wśród labiryntu chodników podziemnych i innych, lękiem i grozą proste dusze przejmujących wypadkach.

Oto kilka takich legend i baśni górniczych, mogących dzięki swej barwnej fantastyczności wdzięczny stanowić temat zarówno dla malarza, jak poety.

Pewnego razu pracującemu samotnie górnikowi zgasł kaganek. Na szczęście jednak wkrótce ujrzał w dali światełko. Sądził, że zbliża się jakiś towarzysz, który mu światła udzieli. Wtem spostrzegł ze zdumieniem, że ilość światełek zbliżając się, rośnie i mnoży się z każdą chwilą, jakby sunął pochód górników podczas jakiejś uroczystości. Wreszcie zbliżył się olbrzymi orszak. Wylękniony górnik, cofnąwszy się w głęboką jamę solną, przypatrywał się niezwykłemu zjawisku. Mijały go postacie poważne, milczące, w czarnych strojach górniczych, z oczyma spuszczonemi w dół. W pewnem miejscu postępował król ze złotą mitrą na skroni, zdobną w kwiaty solne, w płaszczu osypanym lśniącymi kryształkami. Niesiono przed nim płomienistą chorągiew, na której jaśniała kreska i trzy kółka (1000). Wtem ukoronowana postać, podpierająca się błyszczącym toporkiem, uderzyła nim trzykrotnie w ścianę solną i ściana w tejże chwili rozsunęła się, otwierając tajemne schody, prowadzące w dół. Tymi schodami cały pochód począł zstępować w dół w uroczystem milczeniu, w migotliwem świetle kaganków, aż wreszcie zniknął i ściana się zamknęła. Zanim górnik oprzytomniał z lęku i zdziwienia, zjawił się jakiś człowiek nieznajomy, jakby wyrósłszy tuż przed nim z ziemi, nalał mu oliwy do kaganka, zaświecił i ręką nakazał milczenie. Oliwą tą świecił górnik przez 7 lat; zabrakło mu jej dopiero, gdy o czarodziejskiem widzeniu opowiedział. Nikt wszakże nie zdołał wytłómaczyć, co znaczyła cyfra 1000, wypisana na sztandarze, niesionym wśród orszaku tajemniczych widm.

Pokutujące dusze, według wierzeń górników czę-

Wacław Brzeznowsky, radca m., właściciel fabryki rękawiczek.
Wratisław Czerny, radca miejski.
Jan Cizler, radca miejski.
Józef Hosek, radca miejski.
Jan Krouski, radca miejski.
Dr praw, Karol Pik, radca miejski.
Franciszek Broft, radca miejski.
Franciszek Skrczény, radca miejski.
Dr praw, Józef Sobotka, sekretarz prezydjalny magistratu.

Przedstawiciele Narodowej Rady czeskiej.

Antoni Zazworka, wiceprezydent Rady państwa, wiceprezes Rady Narodowej.
Dr W. Czerny, przewodniczący zagranicznego oddziału Rady Narodowej,
Dr praw, August Seifert, sekretarz Rady Narodowej.

Posłowie.

Dr praw, Hynek Bulin, adwokat,
Dr praw, L. J. Czech, adwokat,
Dr Ryszard Fischer, prof. politechniki,
Dr Władysław Hrazky,
Wacław Choc,
tudzież posłowie-włościanie:
Cyryl Papousek, Józef Swejk i Antoni Zazworka.

Przedstawiciel Uniwersytetu praskiego.

Prof. dr Karol Kadlec.

Przedstawiciele politechniki praskiej.

Rudolf Krziżenecky, profesor architektury i poseł Jan Wł. Hrazky.

Instytut agronomiczny przy Akademji czeskiej.

Franciszek Prohazka, dyrektor Banku krajowego.

Rady miejskie i Rady powiatowe.

Berno: Wacław Tomaszek, właściciel fabryki,
Bystra: Hynek Mackau, burmistrz,
Nowy Bydzov: Gothard Pour,
Domazlice: sekretarz Jan Fastr,
Kutna Hora: adwokat dr Wacław Vlasak i Jan Tuczek, kupiec,
Hedezany: Franciszek Szafranek, architekt,
Hlinsko: adwokat dr Czenek Jeżdżik, burmistrz,
Karlin: radca cesarski, dr F. Krziżyk,
Klatovy: Alojzy Schifauer, kupiec,
Pilzno: Alojzy Fuks, prof. dr A. Hora i Franciszek Petrzik,
Przerów: Franciszek Kuczera, kupiec,
Król. Vinohrady: Bogumił Holeczek,
Vrszovice: Jan Hasmann, radca m., wiceburmistrz Józef Maly, Józef Olmer, radca m.
Wyszków: Arnold Janda, burmistrz.

Izby handlowe.

Praska Izba handlowa: Dr Fr. Krziżyk, członek Izby Panów i dr Karol Kavka, radca cesarski;
Pilzneńska Izba handlowa: Andrzej Rudolf, Czenek Tkadlec, kupiec i dr praw, Józef W. Kralovec.
Budziejowicka Izba handlowa: Rudolf Szetka, kupiec.

Przedstawiciele prasy czeskiej.

Wincenty Czerwinka, red. „Narodnich Listów“ i „Zlata Praha“,
Franciszek Howorka, red. „Hlas Naroda«,
Miłosz Cztrnasty, red. „Narodni Politika“,
Jos. St. Hewera, red. dziennika „Den“,
Karol Lhothak, red. „Venkova“,
Venczesław Swihowsky, redaktor berneńskiego „Czasu“,
Hugo Wawreczka, red. „Lidowe Nowiny“,
Antoni Żalud, red. „Pilzneńskich Listów“,
Antoni Czerny, red. „Pilzneńskiego Obzoru“.

Stowarzyszenia i korporacje.

Akademicka Beseda w Karlinie: Józef Radon;
Czeska Beseda w Ołomuńcu: Karol Matej i Jan Holeczek;
Ekonomiczne Stowarzyszenie w Pradze: dr praw Jarosław Nowak;
„Sokół“ czeski: inżynier Józef Kavalir;
Czesko-polski komitet „Merkuru“: Józef Rivnacz;
Czeska Rada rękodzielnicza margrabstwa morawskiego: radca ces. Dr Arnold Janda i K. Andel;
Tow. nauczycieli i szkół wyższych: prof. dr Karol Kadlec;
Tow. Teatru ludowego w Bernie: dr O. Samohrd;
Tow. lekarzy czeskich: dr medycyny Antoni Merhaut;
Związek kas zaliczkowych na Czechy, Śląsk i Morawę: dr Karol Kawka;
Klub handlowców samoistnych: Karol Kubka;
Resursa obywatelska w Pradze: dr praw Józef Fuhrich, Wacław Sekwens;
Stowarzyszenie narodowe w Ołomuńcu: dr praw Ryszard Fischer;
Handlowe gremium kupieckie w Pradze: Józef Kosta;
Stowarzyszenie kupieckie w Pradze dla Śląska i Morawy: Ferdynand Krkoska;
Spółka kupiecka »Merkur« w Pradze: Artur Häusler.
Przemysłowo-gospodarska »Jedność« w Mor. Ostrawie: Cenek Valenta;
Związek inżynierów czeskich w Bernie: A. O. Samohrd;
Stowarzyszenie księgarzy i nakładców: Franciszek Howorka;
Tow. Architektów i inżynierów w Czechach: inżynier Ferdynand Hawliczek:
Tow. czeskich autorów belletrystycznych »Maj«: dr Borzywoj Prusik;
Tow. inżynierów ziemskich: inżynierowie Wandalin Dworzak i Piotr Anderle;
Związek kupców morawskich: Jan Patoczka, Franciszek Kuczera;
Związek oświatowy: dr B. Prusik, Cyryl Merhaut;
Związek turstyczny w Bernie: Arnost Pisza.
Centralne stow. ekonomiczne: dr praw Gustaw Jahn;
Macierz szkolna: Bohdan Skala.
Centralny Związek kupców czeskich w Pradze: Emil Wizek;
Centralny Związek kobiet czeskich: Elżbieta z Purkynu.
Tow. czeskich przemysłowców tkackich: Ferdynand Przibyl;
Cech kupiecki w Rożnowie: Bogumił Kramolisz, Andrzej Chumchal.
Związek czeskich kupców podróżujących: Józef Mraz.
Centralny Związek rękodzielników morawskich: Arnold Klicznik.
Eksportowe Stow. na Czechy i Morawy: Jan Wotruba i Bogumił Volesky.
Zjednoczenie cechów morawskich: Józef Pastyrzik.
Centralny Związek straży ogniowych: Józef Hubalek.
Związek nauczycieli ludowych w Królelstwie Czeskiem: Bohdan Skala.
Cech przemysłowców w Pilźnie: Edward Bartoszek.
Rękodzielnicza Rada morawska: Arnold Janda.

Komitet wycieczki

stanowią następujący panowie:

Brzeznovsky Wacław,
Dr Czerny Wratysław,
Hlawaczek Fr. sekretarz komitetu,
Howorka Fr.,
Kubka Karol,
Mraz Józef,
Prochazka Fr., prezes komitetu,
Rozwoda Jarosław,
Rziwnacz Józef,
Votrouba Jan.

---

sto błąkają się po kopalni. Raz, gdy górnicy zasiedli wspólnie do południowego posiłku, naraz usłyszeli nad sobą dziwny łoskot. Spojrzeli w górę i ujrzeli dobywające się z solnego sklepienia dwie nagie ręce, wystające do ramion i równocześnie posłyszeli głos błagalny: „Dajta chleba! dajta światła“! Na to jeden z górników odkroił mu ze swego bochenka. Starszy towarzysz wstrzymał go, mówiąc, że innego chleba i światła potrzeba proszącemu. Poklękali też wszyscy i modlili się długą chwilę, a ręce wyciągnięte błagalnie wkrótce się cofnęły.

Pewien litościwy górnik miał zwyczaj kawałek swego chleba zawsze oddawać biedniejszemu. Gdy raz takiego towarzysza zabrakło, położył chleb na kamieniu w pobliżu jako zwykłą ofiarę. Zamiast biednego nadszedł djabeł w to miejsce i zjadł chleb. W piekle potem przechwalał się tem, co uczynił, lecz oburzony Belzebub rozkazał mu za karę przez rok cały pomagać górnikowi w kopalni. Pomoc była tak wydatną, że górnik zarobił znaczne pieniądze, których jednak nie otrzymał w całości, oszukany przez sztygarów. Gdy rok pokuty djabelskiej się skończył, czart, który przy górniku jako towarzysz pracował, w chwili, gdy miał z nim wyjść na świat, uderzył kopytem o ścianę i wypuścił z niej strumień wody, w której zniknął.

Piękną jest również legenda o »białej pani« czyli Bieliczce. Do jednego z robotników, zatrudnionych biciem szybików dla odkrycia soli zdatnej do kopania, przysiadywała się co dnia jakaś niewiasta w szacie jakby ze śniegu lub gazy, lśniącej od niezliczonych kryształków soli. Górnik po pewnym czasie zauważył, że odkąd nieznajoma go nawiedza, robota idzie mu lżej i ubywa jej dwa razy więcej niż przedtem. Nie widział jednak, by mu pomagała; zabawiała go rozmową, wypytując, co się dzieje na świecie, lub opowiadając, jak ongi, przed wiekami mieszkała w morzu, a skoro fale morskie skamieniały, zasnęła w głębinie. Gdy górnik ją zapytał, jak się nazywa, odparła; »zwę się Bieliczka«. Pewnego razu prosiła go, aby ją wyniósł na słońce, gdyż za niem bardzo tęskni. Górnik zgodził się na to, wziął ją na ręce, i zdziwił się, nie uczuwszy żadnego ciężaru. Nie zdołał jej jednak wynieść na świat. W pewnem miejscu już przed wejściem do szybu pokazał jej znajdujący się tam wizerunek Ukrzyżowanego. W tej chwili »biała pani« ogromnie górnikowi zaciężyła i zamieniwszy się w kawał soli, runęła z głuchym łoskotem na dno kopalni.

Takie to baśnie i legendy można słyszeć z ust starych górników; takiemi postaciami zaludniła ich wyobraźnia rozległe, zatopione w wiecznej nocy kopalnie wielickie. *E. Zechenter.*

Konferencja przewódców.

Wiedeń, 8 sierpnia.

(*B*). Pan profesor Głąbiński, jak wiadomo, prezes Koła polskiego, zaprosił na 17 bm. przewódców stronnictw na wspólną konferencję. Celem zebrania ma być urządzenie pogawędki o tem, jakby to ładnie było, gdyby na świecie nie było takiej opozycji, która się posługuje obstrukcją. W pogadance wziąć mają udział przewódcy wszystkich stronnictw, które w ostatnim czasie nie robiły obstrukcji, albo przewódcy wszystkich wogóle stronnictw, za wyjątkiem... Rusinów. Jak z tej wieści dwojakiej wynika, p. Głąbiński, do dnia dzisiejszego nie wie na pewniaka, kogo zaprosić, kogo wykluczyć, z kim gadać, a z kim się nawet w dysputę nie wdawać. P. Głąbiński chce tylko, aby wogóle we wilję urodzin cesarskich coś było, aby się ludziska pozjeżdżali, wygądali, a potem porozjeżdżali...

Bo pan prezes Głąbiński zapomina wciąż o jednej rzeczy nader ważnej. P. Głąbiński zapomina, że schadzki, jakie on już kilkakrotnie proponował i tym razem ponownie zapowiedział, nie mają najmniejszej wartości, gdyż nie chce się z nich wypowiedzieć niczyja wola.

Że stronnictwa w parlamencie austryackim są, że mają swoich przewódców, że potrafią ci przewódcy zejść się i radzić, o tem każdy wie, bez przykładów naocznych. A przecież p. Głąbińskiemu o taką tylko demonstrację talentów krasomówczych chodzić może, jeżeli sprasza reprezentantów wszystkich*) stronnictw i każe im ze sobą rozmawiać. Bo co się potrafi urodzić z takiej wspólnej pogawędki? Czy p. Głąbiński się nad tem zastanowił?

* Sam od siebie naprawiam nowinkę dziennikarską jakoby p. Głąbiński wykluczył od udziału obstrukcjonistów czy Rusinów. Nie uważam nawet p. Głąbińskiego za tyle naiwnego, aby przypuszczał, że podobne „wykluczenia“, ma sens minimalny lub do pomyślnego wyniku się przyczyni.

Odpowiem mu na to pytanie, którego sobie z pewnością nie zadał.

Z pogawędki takiej urodzi się... bańka mydlana. Z chwilą, kiedy ktokolwiek zwołuje szereg najróżnorodniejszych stronnictw, kiedy przedstawicielom dążeń wręcz rozbieżnych, każe zastanawiać się nad jakimś celem zbieżnym i radzić nad wynalezieniem sposobów zdobycia tego celu, mimowoli zmusza uczestników zabawy do popadania we frazesostwo. Nawet w parlamentach jednolitych narodowościowo, takie zgromadzenia nie dopięłyby skutku namacalnego, tem mniej więc nadaje się ku temu parlament austrjacki.

Usłyszymy deklamacje i zaklęcia, poezję i prozę partyjnie polityczną, ale nie doczekamy się z tego zebrania zwrotu upragnionego.

Bo ostatecznie tylko stosunek rządu do poszczególnych stronnictw, daje miarę położenia. Tylko w odniesieniu do rządu, mogą pewne dane stronnictwa sprowadzić opinje swe do wspólnego mianownika, mogą skrystalizować je i wyrazić tak, aby się w czyn przeodziały. Porozumienie pewnych stronnictw co do swego stosunku względem rządu, daje realną podstawę działania, zjazd przedstawicieli wszystkich stronnictw, jest igraszką bezcelową.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę w dziale ogłoszeń: Firmy krajowe.

Z życia krakowskiego.

Odezwa do mieszkańców miasta Krakowa. Dziś w poniedziałek o godzinie 8 minut 18 przybywa do nas wycieczka czeska, zdążająca do Częstochowy i Warszawy. W wycieczce tej składającej się z około 200 osób, biorą udział najwybitniejsi mężowie narodu czeskiego, należy przeto przyjąć ich w sposób odpowiedni godności naszego miasta. Komitet obywatelski dla przyjęcia tej wycieczki zwraca się z prośbą do mieszkańców Krakowa, by zechcieli dla serdecznego powitania wycieczki zgromadzić się licznie przed dworcem kolei i przyozdobić chorągwiami domy swoje.

Program przyjęcia czeskiej wycieczki w Krakowie w dniach 9—11 bm:

W poniedziałek, dnia 9 sierpnia: Przyjazd uczestników wycieczki pociągiem nadzwyczajnym o godzinie 8 minut 18 wieczór. Powitanie wycieczki na dworcu przez Prezydjum miasta.

We wtorek dnia 10 sierpnia:

O godzinie 8 rano punkt zborny w mleczarni Dobrzyńskiej na plantach (śniadanie).

Od godziny 9 do 12 przed południem zwiedzanie miasta i jego pamiątek w 3 grupach.

O godzinie 12 minut 30 w południe wspólne śniadanie (lunch) w sali Towarzystwa Strzeleckiego, dane przez obywatelstwo krakowskie.

O godzinie 2 minut 25 po południu wycieczka koleją do kopalni soli w Wieliczce.

O godzinie 7 wieczór powrót z Wieliczki.

O godzinie 7 wieczór punktualnie uroczyste przedstawienie w teatrze (»Halka« Moniuszki).

We środę dnia 11 sierpnia:

O 9 rano śniadanie w mleczarni Dobrzyńskiej, następnie dalsze zwiedzanie miasta i jego pamiątek w 3 grupach.

O godzinie 10 przyjęcie przedstawicieli praskiej Rady miejskiej, prezydjum miasta Pragi, rękodzielników przybywających z wycieczką, posłów, przedstawicieli Izb handlowych i przedstawicieli prasy czeskiej na Kotłowem przez krakowską Izbę rękodzielniczą.

Popołudniu o godz. 2 i pół pożegnanie wycieczki na dworcu i odjazd z Krakowa.

Do Krakowa przybyli w sobotę Franciszek Hlawaczek, sekretarz komitetu czeskiej wycieczki Venczysław Svihowski redaktor »Czasu« z Pragi, Wincenty Czerwinka, redaktor »Narodnich Listów«, którzy dziś przed południem odwiedzili naszą redakcję.

Wycieczkę do Częstochowy (na wystawę) i do Warszawy urządza „Straż polska“ w dniu 30 sierpnia br. Wycieczka zajmie z podróżą dni 8. Za bilety kolejowe tam i z powrotem, za mieszkanie w Warszawie w pierwszorzędnym hotelu, w Częstochowie zaś w hotelach i pokojach wynajętych, za 7 wspólnych obiadów, wstępy na wystawę w Częstochowie, wstępy do muzeów i galerji w Warszawie, za wycieczkę do Wilanowa i na wspólne wydatki składają uczestnicy jadący III kl. 92 koron, jadący II klasą 110 koron. Każdy uczestnik powinien mieć paszport wizowany w konsulacie rosyjskim we Lwowie. Zapisy za złożeniem zadatku w kwocie 20 koron przyjmuje biuro „Straży Polskiej“ (Kraków, Florjańska 1) do dnia 22 sierpnia.

Niedziela wczorajsza minęła przy pięknej pogodzie. Jej to zawdzięczać musi pozostała jeszcze w Krakowie garść nieszczęśliwych jego mieszkańców i mieszkanek, że nie nudziła się w domach, ale mogła śmiało wyjść „extra muros“ i udać się, jeżeli już nie na dalszą wycieczkę do Skały Kmity, Tyńca, Skały Panieńskie, Chełmna itd., to przynajmniej na błonia krakowskie, które mimo kulminacyjnego punktu sezonu letniego, roiły się, jak zwykle, nieprzeliczonem, różnobarwnem ludzkiem mrowiem. Nie potrzeba chyba dodawać, że krakowski naród wskutek onej spiekoty, zatrzymywał się w ustronnym „Cichym Kąciku“, letnim Barze Amerykańskim i w innych przydrożnych lokalach, aby odpocząć i posilić odmawiające posłuszeństwa ciało. Można więc wczorajszą niedzielę zaliczyć śmiało do tych nielicznych w tym roku dni świątecznych, które dobrze zapisały się w pamięci spragnionych pogody Krakowian.

To już szczyt bezczelności! W czasach obecnych znachodzą się jeszcze w kraju naszym osobniki pośród kupiectwa, zwłaszcza żydowskiego, które w korespondencjach swych ze stronami polskiemi posługują się... językiem znienawidzonych Teutonów, prowokując tą bezczelnością publiczność polską.

Oto nowy kwiatek z tej niwy domorosłych hakatystów, uważających się w razie potrzeby za... Polaków. Zarząd Grand Hotelu w Krakowie wręczył nam do opublikowania i napiętnowania następującą kartę korespondencyjną, którą mu nadesłał niejaki „Josef Wenzellberg“ kupiec z Nowego Sącza. Przytaczamy treść jej jako *curiosum* dosłownie: „Neu Sandez den 11/6 1909.

Rechnung von Josef Wenzellberg, Rauchwaren Rochfelle, Rehegeweihe, Wildpret und Schwämme, Herr Grand Hotel Krakau; sandte Ihnen auf Ihre w. Ordre Rechnung und Gefahr. Zahlbar und klakbar in neu Sande gegen Netto-Kassa ohne Sconto—Kg netto 19, Rehbock, Preis K 120, Betrag 22.80 h.

Hochachtend Josef Wenzellberg.“

Czyż nie jest oburzającą prowokacją posługiwać się językiem germańskim w korespondencji z firmami polskiemi? Doskonałą też odpowiedź dał owemu germanizatorowi z Nowego Sącza, p. Chronowski, właściciel Grand Hotelu, zakazując na przyszłość cokolwiek od niego sprowadzać. Gdyby za tym przykładem poszli nasi kupcy i zbojkotowali takiego „dostawcę“ teutońskiego, to z pewnością odechciałoby się na przyszłość takiemu panu popisywać się w Polsce znajomością „Welt-Sprache“. Nie wątpimy, że i patrjotyczny ogół mieszkańców Nowego Sącza wyciągnie dla siebie pożądane konsekwencje i nie dopuści do tego, aby na czysto polskim gruncie panoszyła się obrzydliwa hakata.

Mądry Polak po szkodzie. Przysłowie to, którego żaden inny naród nie ma, daje się na każdym kroku sprawdzać. Za dowód posłuży przykład, o którym nam z miasta donoszą. Istnieje mianowicie w Wiedniu Towarzystwo ubezpieczeń od włamania, którego filja znajduje się także w Krakowie. Członkowie, ubezpieczeni w tem towarzystwie, przeważnie kupcy i więksi właściciele, tudzież ludzie majętniejsi, wpłacają dość wygórowane wkładki, tytułem premji, a w zamian mają nadzieję, iż w razie poniesionej szkody wskutek włamania lub kradzieży powstałej, otrzymają odszkodowanie w wysokości ubezpieczonej kwoty, ewentualnie wyrządzonej szkody. Tak przedstawia się rzecz w teorji, taką normę też wszystkie towarzystwa ubezpieczeń przyjęły. W praktyce atoli wygląda to całkiem inaczej. Oto jeden z kupców krakowskich (nazwisko nam znane), ubezpieczywszy się na większą kwotę, płacił przez lat kilka. W bieżącym roku złodzieje włamali się do jego sklepu, wyrządzili mu szkodę ponad 300 koron, którą to szkodę Towarzystwo wspomniane uznało, a mimo to, przyznało mu, jakby na drwiny, aż — 60 koron. Wobec takiego wprost oszukańczego postępowania niemieckiego towarzystwa, wskazanemby było, by Ludowe Tow. ubezpieczeń „Wisła“, utworzyło dział ubezpieczeń od włamania, tembardziej, iż wypadek powyż opisany nie jest wcale odosobnionym. Na takie traktowanie polskich kupców i przemysłowców — może sobie pozwolić tylko butne prusactwo.

O »single«. Szumnie afiszami zapowiedziony wiec w sprawie „singlów“ zwołany na wczoraj do domu robotniczego przemienił się w zebranie aranżezów wiecu, paru młodzieńców w mundurkach i paru profesorów gimnazjalnych. Obrady prowadzono familjarnie, kłócono się ale tak po „domowemu“ — ostatecznie uchwalono wysłać deputację do dyrektora III gimnazjum w Krakowie, członka Rady szkolnej krajowej p. Sołtysika, z prośbą o interwencję w Radzie szkolnej. Jako delegatów wybrano pp: Natnika i Mikołajskiego. Fiasko wiecu wskazuje, że urządzenie jego dostało się w niepowołane ręce, że inne osobistości powinny się zająć tą sprawą tak ważną nie tylko dla owego tysiąca pokrzywdzonych uczniów i ich rodziców ale wogóle mającą dla całej uczącej się młodzieży szkolnej zasadnicze znaczenie.

Z Koła TSL. im. Tadeusza Kościuszki. Wszelkich informacji, dotyczących zakładania czytelni po wsiach, jak również w sprawach wysyłania prelegentów z odczytami — udziela podczas ferji p. Stanisław Hoim, sekretarz Koła, codziennie między 5 — 7 wieczorem w lokalu Koła Kościuszki (Smoleńsk 27). Najbliższe posiedzenie zarządu odbędzie się w ten piątek.

Wybory do komisji podatkowych. Kraj. dyrekcja skarbu rozpisuje wybory uzupełniające członków i zastępców członków komisji powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych dla I, II, III i IV klasy, w miejsce ustępującej połowy członków i zastępców tych komisji. Wybory odbędą się w następujących terminach: Dla kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego I klasy w okręgu Izby handlowej w Krakowie 20 września, dla II klasy 22 września; w okręgu Izb handlowych we Lwowie i Brodach w I i II klasie 20 września; dla kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego III klasy w Krakowie 20 września; dla czwartej klasy 22 września; dla III i IV klasy we Lwowie 22 września. W powiatach politycznych i dla towarzystw podatkowych, których członkowie powołani są do wyborów bezpośrednich: miasto Kołomyja, Przemyśl, Stanisławów, Stryj, Tarnopol i RzeszówIII kl. 20 września; IV kl. 22 września dla wszystkich innych miast, gdzie są wybory pośrednie, odbędą się wybory wyborców III kl. 20 września, IV kl. 20 września; dzień wyboru zaś członków komisji i zastępców oznacza się w III kl. na 11 października w IV kl. na 12 października.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje licytację ofertową na wykonanie stacji wodnej w Nowym Sączu. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 września 1909 r. — Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprawa Bazesa. Według twierdzeń rodziny Bazesa, majątek zmarłego Jeruchema Bazesa wynosił 2 miljony koron, wobec czego śledztwo przybierze kolosalne rozmiary i potrwa przynajmniej parę miesięcy tembardziej, że sprytny Gustaw Bazes zacierał wszelkie ślady, mogące naprowadzić na istnienie spadku i jego wielkości.

Poród w karetce pogotowia. W nocy z soboty na niedzielę zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Dietla do domu pod l. 50, gdzie 22-letnia służąca Marja Słomkówna oczekiwała lada chwila przyjścia dziecka na świat. Pogotowie zabrało ją do karetki i przewoziło do szpitala św. Łazarza. Jednakże w drodze powiła Słomkówna chłopaka, który zaraz dał znać o swem istnieniu przeraźliwym krzykiem, jakby ze zdziwienia, że jedzie i że nad nim pochylają się wąsaci dyżurni pogotowia ratunkowego. W stanie pomyślnym odwieziono Słomkównę i młodego obywatela na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Złodziejc sezonowi. W sprawie aresztowanych złodziei sezonowych Antoniego Dąbrowskiego i Pawła Konwenta wyszło najaw, że złodzieje ci dokonali także kradzieży w mieszkaniu właściciela dóbr Aleksandra Mańkowskiego przy ul. Basztowej l. 26. Zabrali oni srebrnych łyżek, noży i widelców w ogólnej wartości na 1000 K, nadto szpilki złote i kluczyki do schowków depozytowych Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Wrogowie „Eleuterji“ śród nieletnich. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj 14-letniego ucznia W.V., który wychodząc na schody w jednym z domów przy ul. Florjańskiej spadł na sień i doznał licznych obrażeń. Jak pogotowie stwierdziło, V. był kompletnie pijany.

Śmiertelny skok z ganku II. piętra. Dzisiaj o godz. 9·41 rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Siemiradzkiego, gdzie w domu pod l. 7. — 50 lat liczący nadrewident kolei państwowych Stanisław Świtkowski w napadzie szału, spowodowanego silnym rozstrojem nerwowym, skoczył z ganku II piętra na

podwórze kamieniczne i skonał na miejscu. Pogotowie skonstatowało też tylko zgon. Nieszczęśliwy ma całkiem pękniętą czaszkę, połamane nogi i ręce. Z nosa, ust i uszu zaraz po upadku na bruk sączyła się krew. Słowem widok był tak straszny, że dyżurny pogotowia, który jako początkujący lekarz niejednokrotnie już miał do czynienia z okropnościami na świecie, nie mógł się powstrzymać od uczucia pewnego rodzaju wstrętu. Śp. Świtkowskiego okryto prześcieradłem i przeniesiono do mieszkania.

Bagnet w robocie. Kronika pogotowia ratunkowego notuje za ubiegłą tylko noc (z niedzieli na poniedziałek) trzy krwawe zajścia, w których główną rolę ogrywał bagnet żołnierski. I tak wczoraj o godzinie 10 tej wieczór szukał opieki pogotowia ratunkowego 27-letni murarz Józef Gracz, któremu jakiś żołnierz zadał bagnetem 2 rany w twarz i piersi na ul. św. Wawrzyńca w pobliżu domu publicznego. Policjant na krzyk Gracza się nie zjawił — a przecież na ul. św. Wawrzyńca przy której znajduje się się obrzydła spelunka nocna powinna być zawsze powiększoną stale straż bezpieczeństwa publicznego. W 2 godziny po tym wypadku o godzinie 12-tej zjawił się na stacji pogotowia 22-letni wyrobnik Stanisław Drabik, któremu żołnierze 56 pp. zadali bagnetem 2 rany w brzuch i lewe ramię. Zajścia to miała miejse na ul. Starowiślnej u wylotu ul. ul. Berka Joselewicza, gdzie również znajduje się powiększony dom publiczny. Trzeci wreszcie wypadek miał miejsce w kilkanaście minut później na ul. Szewskiej. Tu znowu żołnierze 56 pp. poranili bagnetami w głowę 25-letniego wyrobnika z Grzegórzek Andrzeja Garleja. Ranionego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Policja a zarazem władze wojskowe powinny się staczowczo zająć awanturniczymi i krwawymi synami Marsa, którzy w przeciągu 2 godzin zaledwie poranili ciężko 3 ludzi.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

Poniedziałek: „Manewry jesienne" operetka w 3 aktach Karola Bakonyi, muzyka Imre Kalmana, przekład A. Kitschmana.

Wtorek: na przyjęcie gości czeskich: rozpocznie Hymn „Kde domov moj", następnie „Halka" opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki. Występ I. Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

Środa: „Manewry jesienne".

Czwartek: „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego.

Piątek: „Manewry jesienne" operetka w 3 aktach Imre Kalmana.

Sobota: „Rozwódka" operetka w 3 aktach Leona Falla.

Niedziela: ostat. przedst. popołudniowe o $3^1/_2$ po cenach zniżonych „Halka, opera narodowa, ost. wyst. Ireny Sołłohub.

Niedziela: wieczorem „Manewry jesienne", operetka w 3 aktach. Pożegnalne to przedstawienie rozpocznie się o godz. $7^1/_2$.

Strejk powszechny w Szwecji.

Interwencja rządu.

Sztokholm. Rząd wystosował do pracodawców i robotników odezwę, wzywającą do zawarcia ugody. W odezwie tej wspomina on o swojej interwencji zeszłorocznej i zarzuca stronnictwom, że złamały dane wówczas przyrzeczenia. Rząd jest stanowczo zdecydowany za pomocą środków prawnych **chronić porządek publiczny.**

Zatarg Japonji z Chinami.

Telegramy „Gazety Powszechnej".

Tokio. Japonja wystosowała do Chin nie ultimatum, ale — tak teraz podają do wiadomości — notę tej treści, że obecnie zamyśla w tej kwestji kolejowej działać zupełnie samoistnie. Nota uzasadnia to stanowisko Japonji następująco: Chiny uniemożliwiły błahymi zarzutami przebudowę kolei wojskowej Antung-Mukden, kolei handlowej otwartej dla wszystkich narodowości, jakoteż konieczną budowę innych linii kolejowych, chociaż to wszystko zagwarantowane było traktatem pekińskim z r. 1905. Trzymając się swej zwykłej polityki przewlekania spraw — dały Chiny odpowiedź dopiero 24 czerwca br. i to w sposób anulujący traktat w Pekinie. Ponieważ usiłowania Japonji, aby w interesie utrzymania dobrych stosunków z Chinami skłonić je do uznania praw Japonji, zaznaczonych w tym traktacie i do pozwolenia na rozpoczęcie budowy, spełzły na niczem, Japonia rozpoczyna budowę kolei natychmiat, nie oglądając się na władze chińskie.

Pekin. Japonia **mimo protestu Chin** rozpoczęła budowę kolei Antung-Mukden.

O grecką flagę na Krecie.

Telegramy „Gazety Powszechnej".

Wiec w Salonikach.

Saloniki. Onegdaj odbył się tu wiec w sprawie kreteńskiej ze współudziałem wielu tysięcy osób. Wiec miał przebieg spokojny. Uchwalono rezolucję pociągającą do odpowiedzialności tych, których zadaniem jest nie dopuścić do uszczuplenia świętych praw zwierzchnictwa Turcji nad Kretą. Wszyscy Ottomanie — powiada rezolucja — wzywają owe odpowiedzialne czynniki do utrzymania tych praw. Kreta jest nieodłączną częścią ottomańskiego państwa. Naród oświadcza, że użyje wszystkich środków, aby wywalczyć poszanowanie swoich praw.

Postanowiono rozesłać tę rezolucję wielkiemu wezyrowi, Izbie, senatowi, posłom czterech mocarstw opiekuńczych, greckiemu posłowi w Konstantynopolu i walemu w Salonikach.

Flota turecka na wodach greckich.

Konstantynopol. Tutejsze koła dyplomatyczne obawiają się, że Porta będzie musiała uledz naciskowi opinji publicznej; natomiast w kołach Porty utrzymuje się zdanie, że nawet zerwanie dyplomatycznych stosunków z Grecją nie oznacza jeszcze wojny i że Porta ma dość środków do utrzymania opinji publicznej w karbach.

Jak słychać, mocarstwa opiekuńcze przygotowują demarche w tym celu, aby nie dopuścić floty tureckiej do wyladowania.

Flota turecka zawinęła już do Smyrny, gdzie tureccy tragarze ogłosili bojkot, skierowany przeciw greckiemu handlowi.

Nota rządu tureckiego.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Aten: Tutejszy poseł turecki wręczył rządowi greckiemu notę, w której Turcja żąda, by Grecja potępiła nacjonalistyczną agitację Kreteńczyków na rzecz aneksji i by wogóle zrzekła się swoich zamiarów co do Krety. Poseł zażądał, by odpowiedź na tę notę nadeszła w odpowiednim terminie, w przeciwnym razie odjedzie za urlopem z Aten.

Rząd grecki ma na tę notę niebawem odpowiedzieć.

Apel Grecji do mocarstw.

Konstantynopol. Grecja wystosowała do mocarstw apel, w którym wskazuje na to, że teraz kwestja kreteńska stała się kwestją pokoju. Tutejsze koła dyplomatyczne nie otrzymały jeszcze od mocarstw opiekuńczych żadnych formalnych dyspozycji.

Według urzędowych doniesień, od onegdaj **zaprzestano już wywieszania greckiej flagi na Krecie.**

Grecja oczekuje interwencji mocarstw.

Paryż. Ajencja Havasa donosi z Aten: **Odpowiedź** na oświadczenie tureckiego rządu **ma nastąpić we wtorek.** Zastępcy mocarstw zbierają się często w ministerstwie i obradują z ministrem prezydentem i z ministrem spraw zagranicznych.

Publiczność spodziewa się, że interwencja mocarstw, do której Grecja apeluje, nie dopuści, aby Grecja została zawikłaną w kwestję, której rozwiązanie zawisłem jest od wielkich mocarstw.

Prześladowanie Greków.

Konstantynopol. Konsularne doniesienie podaje, że w ostatnich czasach władze w wilajecie Skoplje, energicznie wystąpiły przeciw żywiołom greckim. Uwięziono wiele osób, które uważano za przebranych oficerów greckich. Śledztwo nie wykazało jednak dotąd obciążających momentów.

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej".

Ustawa o zarazach bydła.

Wiedeń. Uchwalona przez Radę państwa nowa ustawa o zarazach bydlęcych otrzymała najwyższą sankcję. Ministerstwo rolnictwa zamierza opublikować ją i wydać rozporządzenie wykonawcze jak najszybciej, tak, aby nowa ustawa weszła w życie tak, jak było zamierzone 1 stycznia 1910.

Napad Niemców na Czechów.

Wiedeń. Z okazji festynu miejscowej grupy czeskiego Towarzystwa imienia Komenskyego, jaki odbył się w dzielnicy Zinnering, przyszło między Niemcami, którzy również w pobliżu odbywali festyn i chcieli przerwać kordon policyjny, aby przeszkodzić czeskiej uroczystości, a między policją, do kilkakrotnych starć. Policję obrzucono kamieniami i szklankami od piwa. Policja opróżniła ulice i aresztowała 9 osób. Jeden żołnierz policyjny został zraniony kijem w twarz.

Eksplozja.

Praga. Wczoraj wieczorem w jednej z tutejszych restauracji eksplodował kocioł z powietrzem. Robotnik zajęty przy kotle został rozerwany w kawałki.

Spotkanie cara z Wilhelmem.

Rendsburg. (w Holsztynie). Cesarz Wilhelm na pokładzie „Sleitnera" i car Mikołaj na pokładzie „Standardu" spotkali się przedwczoraj o godz. 6 popołudniu na jeziorze w Aldorf.

Protest Serbji przeciw napadom band.

Belgrad. Według doniesień serbskich dzienników rząd zaprotestował w Porcie przeciw napadom Albańczyków i wzmocnił straże nadgraniczne.

Z ostatniej chwili.

Wycieczka czeska do Krakowa. Z Komitetu obywatelskiego dla przyjęcia gości czeskich, komunikują nam, że program przyjęcia wycieczki uległ o tyle zmianie, że na dworcu kolejowym powita wycieczkę nie prezydjum miasta, lecz Komitet obywatelski pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego. Prezydent miasta dr Leo przerywając urlop weźmie udział w przyjęciu gości czeskich we wtorek.

Kapelusz powodem tragedji rodzinnej.

Z Żabna (p. Dąbrowa) donoszą nam: Przed kilku dniami rozegrała się w naszem miasteczku straszna tragedja rodzinna, wynikła z powodu kłótni między mężem a żoną o.... kapelusz. Żona żyda M. B. kupiła sobie kapelusz za 20 K. Obawiając się gniewu męża z powodu wysokiej ceny, powiedziała mu, że kapelusz kosztuje 8 K.

Nieszczęście atoli chciało, że kiedy „rozrzutna" żydówka pokazywała swój nowy kapelusz przyjaciółce, która rzekła, że „wart 20 K.", modlący się w przyległym pokoju mąż usłyszał ich rozmowę i strasznie oburzony, wpadł do pokoju żony, podarł kapelusz i wrzucił go do pieca w kuchni. Rozgniewana żona zerwała z męża „tałes", w którym ubrany był podczas modlitwy. Mąż doprowadzony tem do najwyższej pasji, uderzył żonę w twarz tak silnie i nieszczęśliwie, że ta padła na podłogę nieżywa.

W kilka godzin później wieść o zabójstwie rozniosła się po mieście, a kiedy żandarmi przyszli po krewkiego małżonka, tenże uciekł na strych, gdzie się powiesił na linie.

Mimo, iż od tragedji tej upłynęło już kilka dni, miasteczko nasze i okolica ciągle do sprawy tej powraca, nią się zajmuje i komentuje ją w najrozmaitszy sposób. Szczególnie żydzi, których dużo jest u nas, o smutnem tem zajściu nie przestają rozgadywać.

Niewątpliwie jest ono bardzo smutne. Za marne 20 K, za kapelusz, który tyle kosztował, zginęły dwa życia ludzkie w tak straszny sposób. Zabójstwo a następnie samobójstwo popełnił szalony człowiek, któremu żal było owych 20 K wydanych przez żonę. Gdyby był nieszczęśliwy wiedział, ile się to płaci na szerokim świecie już nie za kapelusz, ale za marniejsze jeszcze pantofle, nie byłby zapewne doprowadził do tak tragicznej śmierci swojej żony i samobójstwa.

Obyczaje intendantów rosyjskich.

„Kijowska Myśl“ donosi, że wielu intendantów, którzy już opuścili służbę i zażywają błogiego, choć nie zasłużonego spoczynku, będzie na nowo pociągniętych dla dania wyjaśnień z dawniejszej działalności. W jaki sposób niektórzy z nich uniknęli dotychczas sądu, wskazuje następujący niezwykle ciekawy epizod z życia jednego z kijowskich intendantów. W 1904 roku kapitan S. będący członkiem komisji dla przyjmowania produktów, był komendtowany na Daleki Wschód. Tymczasem kapitan ten uważał dla siebie za dogodniejsze wystąpić z pułku. Żeby to osiągnąć, wymyślił następujący sposób. Prosił swoich znajomych, żeby mu w publicznem miejscu dali policzek. Okazało się, że amatorów nie znalazał. Wtedy wziął on swego przyjaciela, zaprowadził go do zamiejskiego kabaretu, tam go spoił i pijanego namówił, żeby się na niego zamierzył. Tamten usłuchał go, co wystarczyło „drażliwemu“ kapitanowi do podania się do dymisji. Teraz żyje on sobie bardzo wygodnie.

Jak głęboko wżarła się w intendanturę łapówka może dać dowód następujący wypadek.

W bieżącym roku jeden z dostawców, niejaki C. chciał dać kapitanowi łapówkę. Kapitan odmówił i poprosił C. żeby przyszedł do niego do domu. W mieszkaniu swem za portjerą kapitan schował swego przyjaciela i 5 agentów wydziału śledczego. Kiedy C. przyszedł do kapitana i po raz drugi zaproponował mu łapówkę, z za portjery wyszli agenci z przyjacielem kapitana i aresztowali dostawcę. C. zupełnie się nie zdetonował i oświadczył, że nie boi się odpowiedziałalności, ponieważ stale daje łapówki wszystkim osobom, z któremi ma jakieś interesa w intendanturze.

Wieści z kraju.

Z gimnazjum realnego T. S. L. w Białej. C. k. Rada szkolna kraj. zawiadomiła Zarząd Gł. T. S. L., że ministerstwo wyznań i oświaty, przyznało pierwszej klasie gimnazjum realnego T. S. L. w Białej prawo publiczności na rok szkolny 1908/9.

Pomoc dla ubogiej młodzieży akademickiej z Królestwa Polskiego. — Pod tem hasłem podjęła „Polska Liga Narodowa“ we Lwowie inicjatywę w kierunku niesienia pomocy materjalnej ubogiej młodzieży polskiej z Królestwa Polskiego, kształcącej się w szkołach wyższych w Galicji. W tym celu wdrożył wydział naczelny „Polskiej Ligi Narodowej“, wspólnie z zarządem głównym, akcję porozumiewawczą z ciałami profesorskiemi i z wszystkiemi towarzystwami akademickiemi we Lwowie i w Dublanach, ażeby natychmiast po ferjach utworzyć wspólny komitet wykonawczy, a równocześnie wyda w najbliższych już dniach stosowną odezwę do społeczeństwa polskiego. — Bliższych informacji udziela sekretarjat „Polskiej Ligi Narodowej“ we Lwowie, ul. Sadownicka, l. 9, II. piętro, w dni powszednie od godz. 4—5 po południu.

W sprawie wdrożenia równoległej akcji w Krakowie, odniósł się zarząd „Polskiej Ligi Narodowej“ do „Straży Polskiej“ w Krakowie.

Otwarcie nowych składnic pocztowych. Z dniem 1 września b. r. zaprowadza się w miejscowości B i s k u p i c e (pow. Wieliczka), należącej do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Wieliczce, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z c. k. urzędem pocztowym we Wieliczce za pomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego.

Z dniem 1 września b. r. zaprowadza się w miejscowości D e r e n i ó w k a (pow. Trembowla), przeniesionej równocześnie z okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Janowie koło Trembowli, do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Trembowli, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z c. k. urzędem pocztowym w Trembowli.

Autonomiczny szambelan. Z N o w e g o S ą c z a donoszą nam: P. Karol M e r k l, posiadacz dwóch kluczy od kasy powiatowej, zmierził sobie to urzędowanie, albowiem za powrotem z audjencji w Wydziale krajowym, wręczył dnia 5 b. m. klucze od kasy do rąk zastępcy prezesa Rady powiatowej, oświadczając równocześnie, że „na polecenie swoich opiekunów składa godność szambelana autonomicznego“. Autentyczne!

Listonosz wiejski. Z dniem 1 września 1909 roku zaprowadza się przy c. k. urzędzie pocztowym w Rauchersdorfiie (Galicja), tygodniowo sześciorazową służbę listonosza wiejskiego dla miejscowości Kurzyna wielka z przysiółkami Mierzyca i Stawy.

Śmierć wskutek obrzezania. We Lwowie zmarł onegdaj nagle synek Samuela Rosena. Lekarz miejski stwierdził, że powodem śmierci było zatrucie krwi przy obrzezaniu, któremu poddano dziecko. Przeciwko Samuelowi Schattenowi, który dokonał obrzezania, wdrożono dochodzenia karno-sądowe.

Z doli stróża kamienicznego.

Znamy ją tylko z opowiadania — któżby z wielmożnych lokatorów poniżył się aż tak bardzo, by zejść osobiście do tej klatki pod schodami, lub jak u nas często bywa, do suteryn, gdzie gnieździ się kilkanaścioro nieraz osób rodziny stróżowskiej. Interesujemy się stróżem lub stróżką tylko wtedy, gdy z zazdrością obliczamy, ile to szóstek zbierze on za »szperę« — ale nie zastanowimy się równocześnie nad tem, że każda taka szóstka, to sen, przerywany co chwila, to noc, jedna podobna do drugiej, spędzona w ustawicznem oczekiwaniu dzwonka, w nadziei z wieczora i zwątpieniu już nad ranem, czy jeszcze kto przyjdzie...

Nie rozkosz to nadzwyczajna być stróżem kamienicznym! Przeczytajcie tylko ogłoszenia w dziennikach, czego to kamienicznicy nie wymagają odtego stróża: musi być trzeźwy, bezdzietny żona musi umieć prać i prasować — bo niewolników kupuje się zawsze w pakę! — dobrze, że jeszcze w stancyjce stróżowskiej nie wmurowali łańcucha, na którymby niewolnik ten mógł poruszać się tylko w obrębie kamienicy, a poza nią nosa nawet nie wychylał. Za tę marną stancyjkę, za kilka guldenów pensji miesięcznej i wątpliwy dochód ze »szpery« musi się dwoje tych ludzi wyrzec swobody osobistej w dzień i w nocy, a przetopić się w kamiennych stróżów-cerberów tych murów, klamek, lamp i schodów.

Odkręci kto klamkę przy bramie lub drzwiach — winien stróż, zbije kto szybę w kurytarzu i zemknie czemprędzej — płacić musi stróż, skradnie kto lampę z klatki schodowej — stróżu spraw nową, bo i tak do ciebie należy oświetlanie schodów, ściągnie kto chodnik ze schodów — stróżko, gdzieżeście byli?! Zapomina się jednak, że gdyby nawet ci ludzie, jak psy na uwięzi, cały dzień dobra pańskiego stróżowali, to jeszcze psia buda umieszczona jest przezornie przy bramie wjazdowej, a stancyjka stróżowska zazwyczaj gdzieś w kącie podwórza przy wychodkach lub w suterynach — niechby bodaj była w każdej kamienicy loża portjerska, umieszczona tuż przy bramie, jak jest w innych miastach europejskich, niechby za to całodzienne stróżowanie choć wystarczająco płacono, by stróż nie był zmuszony pracą poza domem na utrzymanie rodziny dorabiać — wtedy możnaby też za każdą skradzioną klamkę, zbitą szybę, czy zniszczony chodnik pociągać do odpowiedzialności.

Wogóle stanowisko stróża kamienicznego nie jest u nas dotychczas wcale prawnie unormowane — podlega on tym samym przepisom policyjnym, co każdy zwykły sługa, wynajęty za płacą miesięczną i zdany na humory »pana« i »pani«. Gorzej jeszcze, bo pokrzywdzony służący zna drogę na policję i interwencji jej coraz śmielej teraz używa — a stróż musi słuchać jeszcze innej instancji w częstych sporach swoich z lokatorami, którzy zazwyczaj idą na niego ze skargą do gospodarza i ten bawi się w sędziego, a sąd taki kończy się najczęściej zburczeniem stróża i przyznaniem bezwzględnej racji lokatorowi, na którym mu zależy.

Reforma stosunków pod tym względem jest koniecznie potrzebną, a drogi, któremi ona powinna pójść, też są już wytyczone. Między stróżem z jednej strony, a gospodarzem i lokatorami z drugiej stanąć powinna z a w o d o w a o r g a n i z a c j a s t r ó ż ó w k a m i e n i c z n y c h, którаby działalności swojej nie ograniczała na pobieraniu wkładek i nawzajem udzielaniu wkładek i nawzajem udzielaniu zapomóg, na urządzaniu zabaw, zgromadzeń itp., ale miała w łonie swojem stały o r g a n o c h r o n y p r a w n e j s t r ó ż ó w, któryby we wszystkich sprawach spornych wkraczał i do wymiaru sprawiedliwości się przyczyniał, jako niеinteresowany, bezstrony rzecznik słusznych praw.

Taki *Rechtsschutz-Abtheilung*. — *Station*, czy — *bureau* istnieje już w Wiedniu przy stowarzyszeniu stróżów i w kronikach swoich notuje cały szereg skutecznych swoich interwencji w sporach stróżów z gospodarzami, lokatorami i między sobą.

Jeden np. ze stróży, opuszczając posadę, nie zwrócił swemu następcy pobranej naprzód od lokatorów opłaty za czyszczenie kamienicy (zwyczaj u nas nieznany) — Biuro ochrony prawnej przypilnowało, że należytość tę zwrócono. Taksamo Biuro wyegzekwowało od jednego z lokatorów należytość za zbitą szybę, której wzbraniał się zapłacić, od innego zaś 8 koron za uprzątnięcie pozostałych śmieci, gdy się wyprowadził i mieszkania nie zostawił w porządku. W spory z gospodarzem Biuro także wdaje się: za jego to staraniem musiał jeden z kamieniczników wiedeńskich dać stróżowi 15 kor. odszkodowania za to, że wyznaczył mu na mieszkanie taką izbę, w której mu myszy zniszczyły meble. Opiekuńcza rola Biura ochrony prawnej poszła nawet tak daleko, że wyśledziła urwisza, który codziennie między godziną 4 a 5 o świcie alarmował dzwonkiem po kolei stróżów pewnej ulicy. Był to chłopnk od piekarza, roznoszący świeże pieczywo, który za swoją dziką pasję budzenia znużonych ludzi dostał karę policyjną.

Wszystkie te dowody pięknej działalności organizacji stróżowskiej stwierdzić może Wiedeń, który zresztą na swoim Sejmie dolnoaustracjackim ma już nawet osobny projekt ustawy o stróżach kamienicznzch. Czy my się jej kiedy doczekamy? — wątpliwe. A tymczasem wciąż jeszcze czytać się będzie po dziennikach ogłoszenia:

»Poszukuje się stróża do kamienicy trzeźwego, bezdzietnego. Żona żeby umiała prać i prasować« itd.

Złote okowy.

Zdawałoby się, że najpoetyczniejsza tajemnica otaczać powinna powstanie i znaczenie ślubnej obrączki, której kolista forma, jako prastary symbol wieczności, wskazuje na przysięgę dozgonnej wierności i miłości w małżeństwie.

Gdy jednak sięgniemy głębiej, rozwiewa się nasze wyobrażenie o jej poetyczności, ponieważ symbol ten stoi w ścisłym związku z małżeństwem przez kupno, rozpowszechnionem u bardzo wielu ludów pierwotnych i przypomina sumę, jaką szczęśliwy małżonek zapłacił za żonę niemniej szczęśliwemu ojcu. — Gdy znikło małżeństwo przez kupno nawet już we formie symbolicznej, pozostał jeszcze jako pamiątka minionego zwyczaju pierścień ślubny, który w marzeniach dziewicy rzymskiej nie mniejszą odgrywał rolę, niż u naszych panien na wydaniu.

Pierwotnie ten pierścień zaręczynowy u Rzymian był obrączką żelazną. Później, gdy wzmógł się zbytek, dawano w dzień ślubu i zaręczyn kosztowne pierścienie; były one nietylko symbolami, ale i podarunkami. Zaczęto więc wsadzać drogie kamienie i zdobić je sztuką jubilerską, a było to potrzebne, jeżeli pierścień ślubny nie miał znikać wobec licznych innych pierścieni, które pokrywały palce wytwornych Rzymianek: szesnaście pierścieni, po dwa na każdy palec — środkowy tylko był wolny — należało co najmniej do toalety eleganckiej, i to w każdej porze roku zmieniały się i pierścienie.

Często wykazują te pierścienie rzymskie także napisy, inicjały lub symboliczne wyrycia: *Amo te — ama me* (kocham cię — kochaj mnie), albo *pignus amoris* (zadatek miłosny). Splecione ręce, symbol, który zdobi pierścienie średniowieczne, znajduje się już także na pierścieniu rzymskim. Z początku jednak

nie istniała zamiana pierścionków, lecz otrzymywała pierścionek tylko narzeczona.

Chrześcijański Kościół przyjął pierścień ślubny do obrzędu ślubnego, są jednak w niektórych kościołach przepisy nie wymagające pierścieni. Sekta chrześcijańska, która zwała się „najczystszą“, to jest purytańską, prześladowała nawet przez jakiś czas pierścień, jako „zwyczaj pogański“.

Materjał, wartość, forma pierścionka zmieniała się w rozmaitych czasach. Złota używano jednak najczęściej dla jego czystości. Lecz i srebro znajdujemy dość często, a obok tego bronz i żelazo. Przy tajnych lub nagłych ślubach były pierścienie skórzane, wycięte z rękawiczki narzeczonej, także kościane kółka z firanek, żelazne kółka od kluczy i t. d.

Piękne są stare pierścienie żydowskie z XIII. do XVIII. wieku. Były to pierścienie ceremonjalne, używane tylko przy ślubach, gdyż dla swego ciężaru nie mogły być noszone. Gdy bowiem w innych wyznaniach pierścionek jest tylko dodatkowym symbolem, to u Żydów wystarcza samo włożenie pierścionka na palec narzeczonej, przy wymówieniu przez narzeczonego formułki: „Biorę cię za żonę wedle prawa Mojżesza i Izraela“, ażeby małżeństwo było obowiązujące. Niektóre z tych pierścieni mają jako ozdobę kunsztownie wykończone wieżyczki, domy, a nawet świątynie, które czasem otwierają się drobnym kluczykiem. Hebrajskie litery na dachu składają się na życzenie. Na niektórych późniejszych pierścieniach są napisy moralne, miłosne, religijne, a często nawet humorystyczne.

Na szerokość obrączki wpływa jeszcze moda. Przed kilku laty noszono bardzo szerokie obrączki wypukłe, teraz są w modzie bardzo wąskie. Najczęściej robi się obecnie pierścionki z dukatowego złota, i wielka część austrjackich dukatów wcale nie wchodzi w kurs, tylko wprost z mennicy idzie do złotnika.

Na której ręce i na którym palcu nosi się pierścień ślubny?

Wedle starej łacińskiej formułki nosi żołnierz ślubną obrączkę na dużym palcu, kupiec na wskazującym, głupiec na środkowym, małżonek na czwartym, a kochanek na małym.

Czwarty palec od dawien dawna nosił ebrączkę ślubną, że zaś był to palec u lewej ręki, o tem świadczą liczne ustępy u starożytnych i średniowiecznych pisarzy, którzy nawet uzasadniają to wyraźnie tem, że do tego palca prowadzi wena lub nerw, który łączy go bezpośrodnio ze sercem.

Moda jednak co do tego zmieniła się. W Anglji za Elżbiety, kobiety nosiły obrączki na dużym palcu, mężczyźni tam wogóle nie noszą obrączek ślubnych. — W XIV.—XVII. wieku często noszono pierścienie ślubne na wskazującym palcu. Na obrazie Murilla „Zaręczyny św. Katarzyny“, Dzieciątko Jezus wkłada św. Katarzynie obrączkę na palec wskazający. Na Rafaela obrazie „Sposalizio“, Marja przyjmuje pierścionek na palec środkowy.

W dawnych czasach rękawiczki eleganckich dam miały specjalne wcięcia, aby uwidoczniały pierścionki.

Symboliczne znaczenie pierścionka występowało zresztą nietylko w obrzędach ślubnych, ale także przy religijnych ceremonjach, jak przy obłóczynach zakonnic i święceniach kapłańskich, a pierścień biskupi przedstawia symbolicznie ślub biskupa z Kościołem i noszony bywa też na rękawiczce fjoletowej. Inne symboliczne małżeństwo zawierała i odnawiała corocznie dumna Wenecja przez swego dożę. W dzień Wniebowstąpienia doża wyjeżdżał na morze, rzucał z ozdobnie udekoronowanej gondoli pierścień w morze, obchodząc w ten sposób ślub miasta z morzem — najpiękniejszym, ale i najzdradliwszym małżonkiem.

U nas najpospoliciej nosi się obrączki... w kieszonce od kamizelki, zwłaszcza, gdy się jest słomianym wdowcem, lub profesorem w pensjonacie....

Listy z prowincji.

Borysław.

Pożar szybów. — O mało nie utonął w nafcie.

Nocą z dnia 5 na 6 sierpnia przeciągnęła burza nad Borysławiem, sypnęła piorunami i jak zwykle wznieciła pożar tym razem dwóch tylko szybów, które naturalnie zgorzały doszczętnie. Jeden szyb należał do firmy akc. Tow. karpackiego, drugi do tow. »Montan». I nie byłoby więcej nic do podania szerszej wiadomości, gdyby nie wypadek który mógł się skończyć tragicznie dla pana Stanisława Żukowskiego, dyrektora Akc. Tow. Karpackiego. Jako dyrektor był obecnym i brał czynny udział przy akcji ratunkowej nie szybu wprawdzie, bo ten był nie do uratowania, ale budynków kopalnianych i zbiorników na ropę. Zbiorniki te są ziemne i przykryte ziemią, a jednem miejscu tylko mają włazy, przez które spuszczają się ludzie dla czyszczenia tych dołów, lub do obserwowania ropy płynącej z szybów do ich wnętrza. Zukowski stał przez pewien czas na takim zbiorniku, a gdy poruszył się miejsca, chcąc przejść na inne miejsce pożaru, nie zauważył otworu i wpadł w jednej chwili do zbiornika napełnionego ropą, gdzie zanurzył się w ropie powyżej głowy. I niktby nie zauważył wypadku gdyby nie egzekutor podatkowy, który stał w pobliżu i który natychmiast pobiegł do kierownika kopalni i doniósł mu, że jakiś człowiek wpadł do dołu. Kierownik domyślił się natychmiast, że do dołu wpadł dyrektor bo tylko jego widział przed chwilą nad zbiornikiem. Natychmiast zawołał ludzi, a gdy jeden z nich nazwiskiem Bandrowski położył się na nakryciu zbiornika i zajrzał do wnętrza, ujrzał tylko jedną rękę wzniesioną ponad płynem ropnym, która jednak była od otworu tak oddaloną, że potrzeba się było silnie do wnętrza nachylić, aby za rękę uchwycić.

W żaden sposób nie można było zwlekać, by obmyśleć odpowiedni sposób ratunku, bo ręka mogła się każdej chwili schować, a wtedy nie wyciągniętoby więcej żywego. Robotnik kazał się innym przytrzymać, a sam nachylił się górną połową do wnętrza i chwycił za rękę, ale wskutek tłuszczu wysuwała mu się kilkakrotnie z dłoni; nachylił się więc niżej, chwycił za przegub i zaczął ciągnąć ku sobie. Pomimo, iż był to silny chłop, to jednak nie mógł wyciągnąć tonącego, bo i ten był człowiekiem rosłym i tęgim, a nadto miał nogi — jak to mówią u nas — zacementowane w ile, który zwykle nagromadza się w większej ilości na spodzie zbiornika. Do pomocy przyszedł mu wiertacz, który w ten sam sposób, co pierwszy, położył się na zbiorniku i chwycił tonącego za drugą rękę. Połączonemi siłami podnieśli go o tyle, że głowa ukazała się na powierzchni ropy, przez co ratunek został ułatwiony.

Dyrektora wydobyto naturalnie już nieprzytomnego, ale po pewnym czasie przyszedł do siebie i z pierwszym oddechem zawrócił z drogi do wieczności. W kilkanaście minut później płomień pożaru objął sam zbiornik.

W ciągu krótkiego czasu byłby to drugi wypadek śmierci dyrektora z przyczyny swego zawodu. Tak z tego, jak i z wielu innych wypadków da się stwierdzić, że procent uszkodzeń i śmierci między pracownikami wyższej kategorji w przemyśle nafowym jest ten sam, jaki jest między pracownikami niższej kategorji. *Excenter.*

Kronika prowincjonalna.

Rzeszów

Straszna zbrodnia. Dnia 5 bm. znalazł trębacz 17 p. p. obrony krajowej na polu gminy Staroniwa nieżywe dziecko około $2^1/_2$ roku liczące, znajdujące się już w stanie rozkładu. Uwiadomiona żandarmerja rozpoczęła natychmiast śledztwo i wykryła, że dziecko to nieślubne płci żeńskiej, zadusiła własna matka Jadwiga Jajko, służąca w Rzeszowie przebywająca, a pochodząca z gminy Nawsie powiat Ropczyce. Wyrodną matkę aresztowano i odstawiono do c. k. sądu ebwodowego w Rzeszowie. Nad szczegółami zbrodni toczy się dalsze dochodzenie.

Dobre wychowanie. Na skargę zjawił się w policji miejskiej Salomon Oelbaum, że syn jego 11-letni Aleksander, idąc ulicą Reformacką trafiony został cegłą tuż pod okiem przez chłopca jadącego wozem, rzucającego dla igraszki kamieniami za dzieckiem. Okazało się wkrótce, że tym żartownisiem był 13-letni Sławek Panek, syn majstra murarskiego Jana Panka. który jako budowniczy prowadzi roboty na cmentarzu gminnym w Pobitnem. Sprawa znajdzie się w sądzie, a może to nada lepszy kierunek wychowaniu Sławka.

Nieud ły wykręt. Znany tu brukozbij Jakób Adamiec na tak niepewne pod względem pogody czasy zaopatrzył się w pelerynę męską cudzego pochodzenia. Obudziło to ciekawość policji, która nie uwierzyła Jakóbowi, że otrzymał pelerynę w prezencie i odesłała go do sądu. Za chwilę okazało się, że pelerynę tę skradł ktoś pewnej pani z wozowni, włamawszy się tam aż przez dach do środka. Dodatkowo doniesiono o tem do sądu, a Jakób obecnie narzeka na swój zły „nos“ i nieudały wykręt.

Igranie z ogniem. Chyba cudem uniknął kupiec Wang w nocy na 6 bm. klęski pożaru. Na strychu bowiem realności Wanga złowiła policja miejska prawdziwego ptaszka, Stanisława Skowrona, lat 32 liczącego, który w błogim śnie alkoholika drzemał wśród stosu słomy i siana, a obok niego leżały niedopałki z zapałek i papierosów, które spokojnie tam wypalał. Skowron poszedł do aresztu, a Wang go pewnie już na strych nie puści. *Kajot.*

Piwniczna

Okoliczne letniska. Muszyna, Hanuszów, Czercz, Rytro, Głębokie i Mniszek na węgierskiej granicy, przepełnione są letnikami, którzy całą piersią wdychają powietrze z gór i ze smreków. Życie towarzyskie w mniejszych letniskach słabe. Tam, gdzie procent przybyłych na wypoczynek większy i ruch jest znaczniejszy — Do tych miejsc należy Muszyna. Miasto posiadające własne Towarzystwo „Sokół“ w wynajętym lokalu i T. S. L., obydwa w letargu pogrążone, budzi się na chwilę na czas wakacyjny. Ruchliwe jednostki urządznją wycieczki, zabawy taneczne, jak to miało miejsce w przeszłą niedzielę; bawią się ochoczo, a dochód przeznaczają przeważnie na szkoły ludowe. — I u nas w Piwnicznej bogato urozmaicony program wieczoru śmiechu, połączony z reunionem, przyniesie zapewne niemały dochód Towarzystwu S. L. Z dniem każdym przybywa letników, obawa jest tylko ta, że pogoda nie wytrzyma, bo już jak tu mówią: „góry fajki pokurzują“, t. zn. na dłużej deszcz się zanosi.

Drożyzna. Nieprawdopodobnem się zdaje, że w Piwnicznej, z brakiem hotelu i mieszkań, takich rozrywek, jak lawn-tennis, kręgielnia, mimo, iż cyfra letników dochodzi do 250, dawał się uczuwać także brak artykułów spożywczych. A jeśli one są, żeby tak słono kazali sobie za nie płacić. Dość wspomnieć, że za litr mleka płacimy 24 groszy.

Historyczny dom. Budowa domu gminy dla dra Szostkiewicza, powina przejść do historji. Budowa trwa blisko dwa lata. Jest to dom parterowy, pokryty dachówką, który z braku monety w szkatule gminy, zamierzają jeszcze nie wykończyć aż na wiosnę. Ciekawem jest, gdzie utonęło 13.000 guldenów, które gmina wzięła niedawno za sprzedaż lasów. Nie zaszkodzi dodać, że koszta tego domu dotychczas wynoszą 9.000 guldenów, chociaż dachówka, drzewo i deski nie wchodzą w rachubę, bo są własnością gminną. — W Krakowie stanęłaby za te pieniądze kamienica, w Piwnicznej jednak zanadto dużo kosztują trzykoronowe t. zw. komisje członków gminy przy nadzorowaniu robotników.

Służbista. Naczelnik stacji p. Kruczek, w obrębie stacji dopuszcza się niebywałych rzeczy. W ostatnim tygodniu zaszedł następujący fakt: Pani N. z Krakowa wyjeżdżając, poleciła kobiecinie, u której mieszkała, odnieść pakunek do pociągu. Pociąg ruszył, a kobieta została na zamkniętym ze wszystkich stron peronie. Pan naczelnik we własnej osobie zbliżył się do niej i zażądał biletu, wmawiając w nią, że przyjechała do Piwnicznej bez biletu i strasząc kryminałem, w najlepszym zaś razie grzywną 6 koron. — Kobiecina wystraszona, tłumaczyła się, lamentowała, że dzieci małe w domu są, żeby jej nie zatrzymywał, nic nie pomogło. Władca stacji p. Kruczek, nakazał słudze kolejowemu odprowadzić zbrodniarkę, za to, że nie miała biletu na peron, do magistratu w Piwnicznej, kazać matce małoletnich dzieci pędzić dwa kilometry, ażeby spisano z nią protokół i wypuszczono ją na wolność. Pan dyrektor Horoszkiewicz wizytował p. Kruczka i pochwalił jego zarządzenia.

Wychodźctwo.

Polscy gónicy we Francji. Wczoraj z dworca oświęcimskiego odjechało do Francji 112 górników, zgodzonych za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego do kopalni żelaza w Tucquegnieux na niezwykle dogodnych warunkach. Wraz z górnikami, pochodzącymi przeważnie z Zagłębia Dąbrowieckiego i Górnego Śląska, pojechało 3 polskich sztygarów, kilka kobiet, żon górników, mających pełnić obowiązki gospodyń, oraz delegowany przez P. T. E. przewodnik. Jeśli pierwsza ta próba z polskimi górnikami we Francji się powiedzie, zarząd kopalni Tucquegnieux ma zamiar sprowadzić w niedalekiej przyszłośści jeszcze 500 górników naszych wraz z rodzinami, a w takim razie założy dla nich osobną osadę z polskim kościołem, polską szkołą i bibljoteką.

Wytworzenie większego zapotrzebowania polskich górników we Francji wpłynęłoby w pewnym stopniu na zmniejszenie prądu emigracyjnego do Pensylwanji i położyłoby być może tamę wychodźtwu na Syberję, jakie rozwija się w Zagłębiu Dąbrowieckiem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

W dziesięć lat po ślubie.

(Z angielskiego).

Dokończenie.

— To niczego nie dowodzi. Może...
— A więc, przekonamy się. Proszę iść za mną.
Wstał, strząsł piasek z fałdów swego płaszcza. Ona z naprężeniem spojrzała na niego.
— I cóż zrobimy?
— Zakradniemy się z cicha za skałę, aby podsłuchać, co małżonkowie mówią ze sobą. Nie, nie — proszę się nie opierać. Ta mała niedyskrecja jest usprawiedliwioną w naszym wypadku, gdzie idzie o szczęście dwojga ludzi. Czyż może pani wymagać lepszego dowodu? Jeżeli naprawdę miłość w nich wygasła i odgrywają tylko komedję — dowiemy się o tem wkrótce. Jednak nie wierzę, aby tak było.

Podał swej towarzyszce rękę, aby jej pomódz przy powstaniu.

— Ma pan słuszność —rzekła i pospieszyli szybko, ale dyskretnie ku grupie skalnej i usiedli w piasku o kilka kroków od nie domyślających się niczego małżonków.

Pan Spencer palił papierosa. Cienki błękitnawy dym wznosił się prosto w górę.

— W tem cała rzecz — mówił on, — że gusta nasze nie zgadzają się na tym, jak i na każdym innym punkcie. Tylko mógłbym przecie żądać. aby kobieta przecie raz przynajmniej potrafiła się poddać.

Pani Spencer odrzekła, potrząsając głową:

— To doprawdy oryginalne; całe życie przecie nie robię nic innego, jak tylko ustępuję i poddaję się. Mogłabym była doprawdy dojść w życiu do czegoś lepszego, niż do pozycji twojej gospodyni.

Pan Spencer wybuchł szyderczym śmiechem.

— Naturalnie, naturalnie! — zawołał. — To paradne! Dlaczego odrazu nie powiesz, że jesteś niewolnicą obowiązków małżeńskich? Jesteś tu już od kilku tygodni, bawisz się od rana do nocy, gdy ja tymczasem w gorącem i dusznem mieście pracuję, by zarobić na twoje zbytkowne wydatki.

— Może mi z tego zrobisz zarzut, że tu przyjechałam? — zapytała pani Spencer ze zupełną gotowością do boju. — Czy lekarz stanowczo nie polecił mi tego pobytu? A dlaczego? Bo trudy całoroczne około gospodarstwa w Nowym Yorku przyprawiły mnie wprost o chorobę.

— Nie ośmieliłbym się naturalnie pociągać we wątpliwość twoje twierdzenia — odrzekł z gryzącym sarkazmem pan Spencer, — lecz skoro trudy twoje zostawiają ci jeszcze dość wolnego czasu, aby co popołudnia bywać na żurach, bywać w teatrze lub na koncercie, brać udział w grach sportowych, więc mam nadzieję, że będziesz mogła znosić je jeszcze dość długo bez narażenia na szwank swego — tak drogiego dla mnie zdrowia. Gdybyś jednak raz chciała zastanowić się nad tem jak ja pracuję i męczę się, to możebyś z innego stanowiska na tę rzecz się zapatrywała...

Pani Spencer zaśmiała się szyderczo.

— Wczoraj panna Mabel zazdrościła mi idealnego małżonka — rzekła — chciałabym, aby mogła teraz słyszeć naszą rozmowę; może jej opinja o tobie zmieniłaby się cokolwiek. Pewnie, przed dziesięciu laty mówiłeś do mnie innym tonem, wówczas...

Młodzi ludzie mieli dość tej rozmowy. Jak gdyby się umówili, wstali oboje i wrócili na dawne swe miejsce. Młody człowiek otworzył znów duży parasol i usiedli pod nim w milczeniu.

— Otóż jesteśmy znów na miejscu — rozpoczął po chwili. I cóż pani myśli o małżeństwie Spencerów?

Spojrzała nań poważnie i zapytała:
— Jesteś pan teraz przekonanym?
Skinął głową i rzekł, ująwszy ją za rękę:
— Tak, droga moja.
— O czem?
Zarzucił energicznie w tył ciemną głowę.
— Jestem przekonanym, że ten Spencer jest idjotą i potworem zarazem. Nie zasługuje na to, aby był szczęśliwym — nieprawdaż? I cóż pani na to?

— Ja to samo sądzę o pani Spencer. Jakaż z niej wstrętna egoistka! A prócz tego nie ma pojęcia o tem, jak należy obchodzić się z mężczyzną.

Młody człowiek przysunął się całkiem blisko do ślicznej swej towarzyszki i objął ją ramieniem.

— Jak to dobrze, żeśmy podsłuchali tę rozmowę! — zawołał wesoło. — Myśmy przecie znacznie od nich rozumniejsi. Jakoś potrafimy sobie dać radę i nigdy, nawet po dwudziestu latach nie staniemy wobec siebie tak, jak ci Spencerowie — nieprawdaż, kochana?

— Nigdy! — brzmiała z głębi przekonania odpowiedź pięknej dziewczyny.

Nowinki.

Co kosztują monarsze odwiedziny? W angielskiej Izbie gmin został przedłożony zajmujący wykaz kwot, które państwo ma zwrócić liście cywilnej króla, jako odszkodowanie za odwiedziny Edwarda VII. na innych dworach i przyjęcia na dworze londyńskim. Według tego zestawienia odwiedziny króla Edwarda i królowej Aleksandry w Skandynawji kosztowały 88.046·58 koron; pobyt ks. Walji w Kanadzie 46.000 koron, przyjęcie prezydenta Fallieresa w Anglji 108.588·78 koron. Przyjęcie prezydenta gabinetu Nepalu, kosztowało około 130 tysięcy koron. Najdrożej kosztowało przyjęcie szwedzkiej pary królewskiej w Londynie, bo kwotę 184.344·78 koron.

OGŁOSZENIA.

ROBOTNICY I ROBOTNICE 182

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.** podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

Ogłoszenie.

Do masy konkursowej firmy M. Scharf i Syn należy browar w Dobromilu na przedmieściu Huczku położony.

Browar ten jest w ruchu, ma znaczniejsze zapasy produktów do wyrobu piwa i wyrabia rocznie do 10000 hl.

Masa konkursowa zamierza browar ten sprzedać z wolnej ręki w czasie możliwie jak najkrótszym.

Bliższych szczegółów i warunków sprzedaży udziela kancelarya adwokata D-ra Czajkowskiego w Przemyślu.

Przemyśl, 6 sierpnia 1909.

304 Dr Czajkowski

zarz. masy konkursowej.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.